

**Kuryer Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.  
**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

**Przedpłata kwartalna**  
wynosi w Poznaniu M. 4,50, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.  
**Cena ogłoszeń**  
wynosi 15 fenigów od drobnych siedmiomiarowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 1 lutego 1887.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgartu, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubeku, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

## Poznań, 31 stycznia.

(Sprzeżone doniesienie w kwestyi bulgarskiej: gotowość rejeneyi bulgarskiej do ofiarowania kilku tek zwolnieniem Cankowa; instrukcje dane Kalczewowi i wyjazd jego do Carogrodu; dawna nieprzyjajna postawa Rosyi w obec rejeneyi bulgarskiej; pogotowie wojenne Turcyi; przybycie ministrów węgierskich do Wiednia; rumuński projekt do ustawy, żądający 5 milionów franków na cele wojenne; komentarze prasy rosyjskiej do wyjaśnień lorda Salisburego; pogłoska „Daily News” o pobytku cara rosyjskiego w Paryżu; rozporządzenie niemieckie, powołujące odstawionych rekrutów pod chorągiew; jak ocenianą w Niemczech budowę baraków francuskich; kontrakty intendentury niemieckiej na dostawę materiału wojennego; korespondencya berlińska „Pol. Corr.” i „Pester Lloyd”. — Zaburzenia w Belfascie. — Wynik wyborów do folkethingu duńskiego. — Wniosek radykałów francuskich, żądający zniesienia budżetu kulta.)

Jedne z doniesień telegraficznych, jakie wczoraj i dziś otrzymaliśmy, przedstawia położenie kwestyi bulgarskiej nader pokojowo, drugie jako pełne grozy, potężnej do niepokozenia trudności. Do „Polit. Corr.” telegrafują pod dniami 29 b. m. z „kompetentnego” źródła bulgarskiego, co następuje: „Rząd bulgarski odpowiedział Porcie, że, chcąc okazać mocarstwem szczerą wolą zakończenia kryzysu, zezwala, wbrew konstytucyjnemu zwyczajowi, na reprezentacya mniejszości w rządzie i gotów jej przyznać jedno krzesło w rejeneyi i dwie teki w ministerstwie, skoro tylko Porta zaproponuje odpowiedniego kandydata na tron bulgarski. Członek deputacyi bulgarskiej, Kalczew, wręczył już rządowi bulgarskiemu akta, dotyczące rezultatu jej podróży za granicą i otrzymał instrukcje, z którymi już wyjechał do Carogrodu.” Tymczasem gabinet petersburski, jeżeli sądzić można z tego, co pisze ministerjalny „Journal de St. Pétersbourg”, nie myśli wcale o rokowaniu z rejeneyą i żąda jej ustąpienia. Oto, co pisze organ ministra Giensa: „O rokowaniach z obecną rejeneyą i delegowanymi bulgarskimi ani mowy być nie może. Obecność jednak Cankowa i delegowanych bulgarskich w Carogrodzie daje sposobność osiągnięcia wyjaśnień, które w razie poparcia ich przez gabinet mocarstw i Portę mogłyby doprowadzić do porozumienia na podstawie programu rosyjskiego i do utworzenia rządu, któryby można uznać i z którymby w każdym razie można było rokować. Rokowania te mogłyby przynieść korzyść, choćby tylko te, iżby Rosya została uwolniona od odpowiedzialności za następstwa, jakie z przedłużania obecnej anarchii mogą wynikać.” W końcu zaprzecza „Journal” pogłoskę o pośrednictwie Papieża w kwestyi bulgarskiej. — Rząd bulgarski, nie licząc widocznie na ustępstwo Rosyi, wydał rozporządzenie, nakazujące zakupno koni. Wedle depeszy carogrodzkiej, wydała Porta rozkaz, ażeby żałogi na granicach Macedonii i Albanii utrzymywane były w ciągłym pogotowiu wojennym. Jak pisze dziś nasz korespond. wiedeński, udali się ministrowie węgierscy Tisza, baron Orczy, hr. bar. Szapary, Szeheny i Fejervary do Wiednia, ażeby odbyć konferencyę z cesarzem. Prócz sprawy nafty na być roztrząsaną i kwestya, czy minister wojny ma być upoważniony do dalszych wydatków celem przygotowań wojennych, czy też wypada zwołać delegacye wspólne. Jeżeli wiadomości ta jest wiarogodna, to sytuacja musiałaby być bardzo napięta. To też korespondenci „Pester Lloyd” z Wiednia przestrzegają z powodu rozpoczętych rokowań carogrodzkiej przed zbyt optymistycznym zapatrywaniem się na stan rzeczy na Wschodzie, gdzie, jak piszą, zając mogą nagle niespodziewane wypadki. Jak telegrafują z Bukaresztu do „Koeln. Ztg.”, rząd rumuński przedłożył w tych dniach projekt do ustawy, żądający uchwalenia 5 milionów franków na cele wojenne. Materiał wojenny ma być uzupełniony, zakupione potrzebne dla wojska szable i karabiny repetytywne. — Rząd rosyjski nie ufa głównie Anglii. Dzienniki petersburskie komentują znane wyjaśnienia lorda Salisburego w Izbie wyższej w sposób ironiczny. Wspomniany wyżej „Journal de St. Pétersbourg” pisze, roztrząsając wywody premiera angielskiego (Zobacz Przegląd w „Kuryerze” z niedzieli), że po Salisburym nie można się było spodziewać zdrowego ocenienia, jakie złożył lord Churchill w Izbie niższej. (Zobacz Przegląd w „Kuryerze” z soboty)

Prasa angielska tymczasem, wierna swemu systemowi, podburza ustawicznie Niemcy przeciw Francji i puszcza w

świat pogłoski w rodzaju znanej już kaczki dziennikarskiej „Daily News”, która tyle narobiła w świecie popłochu. Otoż też „Daily News” opowiada dziś, że car rosyjski był w tych dniach w najściślej incognito w Paryżu, mieszkał w domu jakiegoś bardzo wpływowego Rosyanina i odbywał tam narady z politycznymi osobistościami francuskimi. Z Paryża udał się car do Nizy, gdzie odwiedził carową. Ta gruba pomyłka wywołuje ogólną wesołość, bo carowa się dotąd, jak wiadomo, spokojnie w Petersburgu, a małżonek jej z pewnością nie odważyłby się na takie awantury, jak podróz do Paryża. Zresztą nie potrzeba wcale podburzać angielskich, bo owa wspomniana przez lorda Salisburego lawina podejrziwości niemiecko-francuskich już i tak potężnie wzrasta. Oto fakty: Wedle wyższego rozporządzenia mają być powołani pod chorągiew na dzień 2 i 3 kwietnia r. b. wszyscy rezerwiści niemieccy wszelkiej broni, którzy w miesiącu listopadzie r. z. podczas poboru wojskowego wysokie wyciągnęły numery, nie zostali do szeregów wcieleni. Korespondent berliński „Köln. Ztg.” tłumaczy wprawdzie rozporządzenie to potrzebą wywiczenia owych rezerwistów w używaniu broni repetytywnej, ale nie zdołał tam uspokoić już i tak zatręźonej opinii publicznej, która słuszenie dopatruje się w tym rozporządzeniu nowego objawu wojennego. Prasa francuska, pomiędzy innymi „Temps”, usiłuje zmniejszyć doniosłość budowania francuskich baraków nad granicą, w Niemczech jednak nie ufają tym zapewnieniom francuskim i, w niedzielnym numerze „Kuryera” piszą, rozpoczynają się niebawem także roboty około budowania baraków nad granicą franc. „Temps” twierdzi, że baraki francuskie przeznaczone są do pomieszczenia rezerwistów i landwehrzystów; na to odpowiada „Strasburger Post”: „Przypatrzmy się tylko miejscowościom, w których budują się owe baraki, jako to: Gérardmer, Corcieux, Bruyeres i Saint Dié, a przekonamy się, że stanowią one linię strategiczną.” Z Moguncyi piszą znowu do „Köln. Ztg.”: „Niemiecka administracya wojskowa nie pominęła żadnego środka, ażeby przysposobić wszystko na przypadek wojny. I tak zawarła intendentura różnych korpusów armii kontrakty z przedsiębiorcami w Moguncyi i okolicy na dostawę różnych materiałów, mianowicie potrzebnych do budowania szopy i t. p. Ponieważ materiał ma być rychło dostawiony, przeto ceny jego są bardzo wysokie. Dyrekcyja heskiej kolei żelaznej Ludwika zobowiązała się na dworcu Bischofsheim, gdzie krzyżują się linie kolejowe z północy i południa, zbudować wielką stacyę, w której pomieszczone będą zapasy żywności dla wojska.” — „Kreuz Ztg.” przewidując ewentualność wojny francusko-niemieckiej, przychodzi do tego wniosku, że gdyby Francya nie uszanowała neutralności Belgii, to i Niemcy jej szanować nie będą. Jak donosi „Soleil”, kazała francuska władza wojskowa aresztować w Tarbes żołnierza francuskiego i odprowadzić go do Bordeaux, ponieważ posiadano go o utrzymywanie stosunków z rządem niemieckim. — Korespondent berliński „Polit. Correspondent” po raz wtóry maluje w czarnych kolorach stosunki niemiecko-francuskie i donosi, że kiedy dawniej tylko w rozmowach osób prywatnych mówiono o rychłej wojnie pomiędzy Francją a Niemcami, to dzisiaj nawet w sferach urzędowych uważają tę wojnę za nieuniknioną. — Berliński korespondent „Pester Lloyd” pisze, że kiedy książę Bismarck dowiedział się, że w opinii publicznej utrzymuje się mniemanie, że te wszystkie puszczane w obieg pogłoski są jedynie manewrem wyborczym, miał się uśmiechnąć ironicznie i wyrzec do pewnej osoby z swego otoczenia: „Nie jest to manewr wyborczy, tylko przestroga i puszczanie promienia zimnej wody na rozpalone głowy francuskie; promień ten puszczono tylko z lekka, ażeby nie prowokować, ale będzie silniejszy, jeżeli okaże się tego potrzeba.” Korespondent przypomina następnie rok 1875 i ówczesną „wojnę na widnokręgu”, jako też postawę Rosyi, przed którą kanclerz niemiecki cofnąć się musiał. — Mimo tych wszystkich alarmujących pogłosek i faktów stosunki dyplomatyczne pomiędzy Francją a Niemcami nie pozostawiają nic do życzenia. W sobotę dawł francuski minister spraw zagranicznych dla ciał dyplomatycznych obiad, na który przybył także ambasador niemiecki, hr.

Münster, powróciwszy co — dopiero z Cannes.

Ze spraw zagranicznych mało tylko mamy dziś do zapamiętania. W Irlandyi w mieście Belfascie miały miejsce w sobotę i niedzielę nowe zaburzenia. Tłumy ludu rzęsały kamieniami i strzelali z rewolwerów do policji, która, broniąc się, dawała także ognia; wiele osób raniono i aresztowano. — Rezultat wyborów do folkethingu duńskiego wypadł nieco pomyślniej dla rządu, aniżeli do dawnego sejmku. Prawica zyskała 8 nowych miejsc, z tych 3 w Kopenhadze, utraciła jedno miejsce, a zwyciężyła w 19 okręgach, w których rezultat był bardzo wątpliwy. Ministrowie wojny, marynarki i wyznań wybrani zostali znaczną większością.

Podczas sobotnich obrad francuskiej Izby deputowanych nad budżetem kultu wnioskował jeden z radykalnych posłów o skreślenie tegoż budżetu. Minister Goblet zwalczał wniosek ze stanowiska oportunistycznego, dowodząc, że kwestyi oddzielenia państwa od Kościoła nie można rozwiązać w drodze jednej uchwały, że potrzeba do tego gruntownych rozpraw i osobnej ustawy. Izba 340 głosami 180 głosami odrzuciła wniosek radykalny i uchwała następnie budżet kulta.

## W sprawie wydalania.

Jeden z czytelników „Kuryera Warszawskiego” komunikuje temu pismu świeży fakt z dziedziny pruskich wydałań. Warszawianin M. El., przed 16 laty osiedliwszy się w Bydgoszczy, tam się ożenił i pracując w zawodzie handlowym, utrzymywał rodzinę. Kiedy zastosowano prawo wydałań, El. nie mogąc wracać do kraju, udał się aż do Ameryki, w nadziei, iż tam wywalczy dla siebie jakieś stanowisko, a żonę z dziećmi przesyła sprawadzi. Tymczasem policya miejscowa w końcu roku zeszłego rozkazała żonie El. wraz z sześciorgiem dzieci opuścić granicę państwa niemieckiego. Naprawdę biedna kobieta tłumaczyła, iż jest urodzoną w Bydgoszczy, z rodziców Niemców, rozkaz banicyjny dotknął i ją, jako żonę obco krajowca. Odstawiono El. wraz z dziećmi do granicy rosyjskiej, lecz ją tutejsze władze początkowo przyjąć nie chciały. Nareszcie po kilkotygodniowej włączył El. i dzieci, z których najstarszy chłopiec liczy 12 lat wieku, a najmniejsze pozostaje jeszcze przy piersi matki, nieszczęśliwa rodzina w tych dniach została dostawioną do Warszawy, tu bowiem mieszka jedyny brat El., znajdujący się jednak w biednym położeniu. Wygnanka pierwszy raz przybyła do Królestwa Polskiego i nie umie wcale po polsku. Położenie opuszczającej kobiety z sześciorgiem dzieci jest doprawdy rozpaczliwe. Dwie noce już nieszczęśliwa rodzina przepędziła w przytulku noclegowym. Co jednak dalej z niemi się stanie?

## Wybory.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

Jutro, dnia 1 lutego:

W Krotoszynie o godzinie 12 na sali p. Kusche.

Pojutrze, dnia 2 lutego:

W Inowrocławiu o godzinie 4 po połud. na sali parku miejskiego.

W Pleszewie o godz. 4 po południu w hotelu Victoria.

W Żninie (na powiat szubiński) o godz. 3 po poł. na sali p. Siuchnińskiego.

W Chełmie (na powiaty chełmiński i toruński) o godz. 4 1/2 po południu w kościółku św. Marcinem.

W czwartek, dnia 3 lutego:

W Zblewie (na powiat starogardzki i kościerski) o godz. 12 w lokalu p. Cebuli.

W Czersku o godz. 1 na sali pana Kruczyńskiego.

W niedzielę, dnia 6 lutego:

W Kamieniu (na powiat złotowski) o godz. 1 z południa w lokalu p. Wagnera.

W Strzelnie (wiec) o g. 4 na sali p. Kotschendorfa.

Sprawozdanie posła Cegielskiego na walnym zebraniu przedwyborczym powiatu poznańskiego.

O godzinie 1/25 zagał wczoraj przewodniczący komitetu wyborczego na powiat poznański, pan Jan hr. Szofłdrski, walne

zebranie przedwyborcze chrześcijańskim podzwołaniem i zaproponował na przewodniczącego p. Karlińskiego z Żabikowa, który, przeczytawszy porządek obrad, poprosił posła Cegielskiego o sprawozdanie z czynności poselskich.

Szanowny poseł, powitawszy zebranych, oświadczył, że mniej więcej w tych samych słowach zda sprawę z czynności parlamentarnych, co w zeszłą niedzielę na sali bazarowej, — co też wśród wyjątkowej uwagi słuchaczy w przeszło godzinnej, często okrzykami: „Brawo!” przerywanej mowie uczynił. Dodał tylko w części ekonomicznej, że z przewyżki dochodów celnych od zboża przypadło w myśl legis Huene na powiat poznański 11,000, na miasto Poznań 8000 m. na cele komunalne.

Po mowie p. Cegielskiego wznosił p. radca Raczyński okrzyk na cześć posła, a p. Karliński na cześć Koła polskiego.

W ogóle przyjęto mowę p. Cegielskiego bardzo sympatycznie i z żywą wdzięcznością, a ustęp końcowy tego przemówienia, zwrócony do włościan polskich, wzywający ich do trzymania się oburącz ziemi polskiej, do zwyciężkiego opierania się pokusie „dobrych cen” i gorszącemu przykładowi kolonizatorów, wywołał długie, przeciągłe oklaski, świadczące, jak bardzo te słowa trafiły do przekonania i do serc naszych włościan.

Pan Błażejewski zapytał posła Cegielskiego, dla czego tyle projektów tonie w komisjach, i czyby tych komisji nie można zniewolnić do szybszej procedury, na co p. Cegielski dał potrzebne wyjaśnienie i oświadczył, że główną przyczyną zwłoki jest to, iż przy zamknięciu każdej sesji przepadają nieukończone prace komisji, lub nawet te ukończone sprawy, z których komisya nie mogła zdać sprawę in pleno.

Na wniosek przewodniczącego komitetu p. hr. Jana Szofłdrskiego obrano tych samych kandydatów, których wybrało miasto Poznań, i to pp.:

Stefana Cegielskiego, dr. W. Skarżyńskiego, ks. lic. Jaskulskiego z Biedzrowa, na których się jednomyślnie zgodzono.

Członek komitetu p. dr. Stasiński zachęcał do przeglądania spisów wyborczych, choćby tylko w ostatnim dniu jutrzejszym, i do licznego udziału w wyborach, które przypadają od poniedziałku za trzy tygodnie. Ogólny udział wyborców w powiecie poznańskim wynosił 80% — były jednakże obwody wyborcze, w których tylko 60% wyborców stanęło do urny, jak Główna, Chłudowo, Łowecin, Chojnica — a w I okręgu jerzyckim tylko 88% wyborców oddało karteczki. Starajmy się o to, aby nie 7000, ale przynajmniej 8500 głosów polskich padło w powiecie. Na każdy obwód wyborczy zamianowany jest mąż zaufania, do którego w razie potrzeby można się zgłosić po karteczki.

Ze sprawozdania kasowego, odczytanego przez p. Jaraczewskiego, pokazuje się, że w powiecie poznańskim, który jest doskonale zorganizowany, złożono na cele wyborcze 290 marek 52 fen. z czego po odciążeniu wydatków pozostaje rezerwy 251 marek.

Gdy nikt więcej nie zażądał głosu, solował przewodniczący zebranie o godzinie 6 1/4.

Zebranie było liczne, sala zapelniona; pomiędzy wyborców rozdawano rezolucye, uchwalone na wiecu stronnictwa obywatelskiego. Mówiono o projektowanych borbach, o odezwie za „odebranie głosu” mistrzowi szewskiemu p. Wiśniewskiemu przed tygodniem na sali bazarowej — atoli zebranie odbyło się spokojnie, jak to przewodniczący w przemówieniu swoim stwierdził.

Policya reprezentował p. Bittner, inspektor policyjny.

## Zebranie w Szamotułach.

Szamotuły, 30 stycznia.

Sala Giełdy była przepelniona obywatelami z miasta i okolicy. Jednogłośnie wybrani zostali kandydatami pp.:

Hektor hr. Kwilecki.

Władysław Taczanowski.

Dr. Pluciński.

Delegatem wybrany został p. Goślinowski.

## Zebranie powiatu bukowskiego.

Opalenica, 30 stycznia.

Dzisiejsze walne zebranie przedwyborcze powiatu bukowskiego, celem przedstawienia 3 kandydatów do parlamentu niemieckiego, do Opalenicy zwołane, na

które się nader znaczna liczba wyborców zebrała, zagał przewodniczący komitetu pan Władysław Łęcki, lecz w tej samej chwili rozwiął je reprezentant policyi, burmistrz miejscowy, podając za przyczynę rozwiązania, iż pismo uwiadomujące policyę przez zwołującego to zebranie własnoręcznie podpisanem nie było. — W skutek tego rozeszli się zebrani, oświadczone poprzednio jednogłośnie, iż tą razą zdają się zupełnie na komitet powiatowy i aby tenże sam przedstawił rzeczonych kandydatów.

Komitet zebrałszy się też zaraz, uczynił woli wyborców zadosyć i przedstawił na kandydatów tych samych, co powiat kościński i wprowadził panów:

- 1) dr. Ludwika Mycielskiego z Gąlowa, jako dotychczasowego posła na pierwszym miejscu;
- 2) księcia Ferdynanda Radziwiłła z Antonina na drugim miejscu; i
- 3) hr. Jana Ziółtowskiego z Ujazdu na trzecim miejscu.

## Dziwny objaw.

Zapowiedziane na dzień 21 lutego wybory wywołują dziwne, że wszech miar godne zaistnienia objawy.

Pomijamy rzuczone w wir walki wyborczej hasła, pomijamy odezwę stronnictw rządowych, w których spotkać się można z niezwykłymi twierdzeniami, pomijamy zapowiedzianą interwencyę Papieża i spodziewaną proklamacyę — atoli na jedno tylko zwracamy uwagę, t. j. na stawianie kandydatów katolickich przez stronnictwa rządowe.

Z różnych pism półrządowych i konserwatywnych dowiadujemy się, że w niektórych okręgach wyborczych już to z przeważną ludnością katolicką, już nawet z przeważającą ludnością protestancką, rządowcy stawiają kandydatury katolickie przeciwko kandydatom stronnictwa centrum.

W Niemczech mieliśmy przykładu katolicyzmu rządowego, który pod wodzą księcia Raciborskiego pisywał adresy dziękczynne z powodu ustaw majowych. Mieliśmy dalej starokatolików, którzy zaprzeczywszy jednemu z dogmatów katolickiego kościoła i oderwawszy się w ten sposób od jedności kościoła, mimo to roszczały pretensye do reprezentowania kościoła katolickiego, i czasu swego — jak to widzieliśmy z książką prof. Schultera, mieli widoki, iż przez rząd za reprezentantów tego kościoła uznani będą.

Są tam dalej w trzeciej kategorii katolicy szczerze do wiary św. przywiązani, ale skrupowani stósunkami, zajmujący zależne stanowiska, nie mogący działać według swych przekonań — a nakoniec są ludzie obojętni, należący do chrztu św. do wyznania katolickiego, ale zresztą nie troszczący się o zasady, ani o praktyki Kościoła.

Otóż z różnych artykułów pism niemieckich widzimy, że stronnictwo rządowe postanowiło katolików tych odcienić stawić jako kandydatów katolickich i za pomocą ich wypierać kandydatów stronnictwa centrum.

Jest to manewr obmyślany na pozór bardzo dowcipnie, ale nie mający widoków powodzenia, bo katolicy niemieccy przeszli bardzo dobrą szkołę przez ostatnie lat 15 i nie pozwolą się tak łatwo za nos wodzić pierwszemu lepszemu rządowcowi.

Nie mamy obawy o tę sztuczkę, bo wiemy, że w okolicach katolickich nie znajdzie poparcia kandydatura żadnego katolika rządowego, żadnego starokatolika, a tąd mniej tej kategorii katolików, co to dopiero zapyłony swój katolicyzm muszą wyciągać gdzieś z kąta, okurzać go i odprasowywać, aby jako tako leżał na bezwyznaniowej ich figurze. Żal nam tylko tych uczciwych w gruncie katolików, których zależne stósunki i przykre położenie zmusza do nieprotestowania przeciwko nadużyciu ich nazwiska do takiej roboty.

Dziwnym jednakże pozostanie sam pomysł partyi rządowych, i to górkowanie się w obronie tych pseudo-katolickich kandydatów, za którymi „Magdeb. Ztg.” „Schles. Ztg.” i „Köln. Ztg.” co chwila występują do harcu, klnąc się i zaręczając, że to najlepsi w świecie katolicy. Zdawaćby się mogło, że redaktorzy owych gazet gotowi jutro przejść na łono Kościoła katolickiego, aby mózdz zostać współwyznawcami tych w z o r o w y c h katolików!

Jest to ta sama obłąda, z jaką się spotykamy w niektórych pismach zapowiadających rychłą interwencją papieską na rzecz septematu.

„Köln. Ztg.“ w najnowszym numerze twierdzi stanowczo, że Ojciec św. przysłał (czy tylko chciał przysłać) na ręce przywódców centrum wyrażoną naganę opozycji katolickiej i że ta wola Papieża tylko dla tego nie została uwzględniona ani wykonana, ponieważ przywódcy centrum ukryli i zataili list papieski!

Do najwyższego stopnia hipokryzy politycznej posunęła się jednakże w najnowszym numerze „Nordd. Allg. Ztg.“ w artykule o „ultramontañskiej demagogii w duchu Windthorstowej obserwacji.“

„Germania“ napisała, że gdyby Papież wydał rozkaz, nakazujący katolikom głosić za siedmiociele, to akt taki byłby nie tylko rozbiciem centrum, ale także pogrzebaniem swobody Kościoła katolickiego w Niemczech. To, przeciw czemu katolicy od lat 15 walczą, — t. j. zarzut, jakoby katolicy byli zobowiązani w obce Papieża do ślepego posłuszeństwa w rzeczach politycznych, — to stałoby się faktem — przeciwnicy osiągnęliby swój cel, przedstawiliby stronnictwo katolickie jako bezmyślnych pacholców, zależnych od woli Papieża, jako stronnictwo, któremu „zagraniczny potentat“, włoski papież wydaje rozkazy w wewnętrznych sprawach niemieckich, uśmierdza je politycznie i ubezwładnia zupełnie Kościół katolicki.

„Nordd. Allg. Ztg.“ przytoczywszy te słowa „Germanii“, wpada we wściekłość i nie ma słów na potępienie tej zachwałności, z jaką „ten organ heckaplanów“ śmie Papieżowi dawać nauki wprzód, nim Papież jeszcze wydał swą proklamacyę, a w końcu tak się wyraża:

„Dostaliśmy zaiste daleko w podkopaniu szacunku należnego kościelnej potędze, jeśli pismo takie, jak „Germania“, śmie Papieżowi w takim tonie robić tego rodzaju uwagi! — i bodaj czy zdziwienie, wywołane prowadzeniem wojny dla wojny we własnych szeregach mogłoby w ostrzejszej formie wyjść na jaw, jak tutaj. Coby jeszcze więcej „Germania“ napisała mogła, gdyby Papież rzeczywiście potępił tę demagogiczną wściekłość przywódców centrum i jego organów przeciw państwu? „Germania“ umiałaby i wtedy sofistycznie rzecz przekręcić i steroryzować wyborców, atoli nawet w takim razie pacholce Windthorstowej propagandy musieliby w duszy przyznać, że odąd hasło ich nie powinno brzmieć: tu Kościół — tam państwo! — lecz przeciwnie: tu państwo — tam przewrót.“

„Nordd. Allg. Ztg.“ broni powagi Papieża przeciw katolikom!

Co za zmiana stósunków! Niedawno nazywała ona Papieża rewolucjonistą — dziś broni jego powagi.

Dziwny objaw!

### Ubiegła sesja sejmiku galicyjskiego.

Dnia 25 stycznia zamknięta została 4 sesja V peryodu sejmiku galicyjskiego, a chociaż trwała krótko i zaledwie 19 zdołała odbyć posiedzenia, to jednak nie była bezowocną i nie przeminęła bez pozostawienia za sobą wyraźnych śladów postępu na drodze prawdziwego zrozumienia najżywniejszych interesów i potrzeb kraju.

„Mów i popisów retorycznych nie było — pisze ze słusnością „Czas“ — krótkość czasu kładła tu hamulec, a nie na tym nie stracił gruntowny rozbiór materii u-

stawodawczych, bo w komisjach była praca niezwykle... Zrobiono wszystko, co się zrobić dało, z rozważą i z miarą, nie popełniono błędów, dolożono pracy, uśmiechno niesnaski, objawił się ogólny zwrot do rzeczowego a nie stronnicego traktowania spraw, we wszystkich zaś praktyczny, realny przeważał kierunek.“

Nic ztąd dziwnego, że ubiegła sesja galicyjskiego była obfitszą w plony, aniżeli niejedna z dawniejszych. Oprócz ważnej noweli szkolnej, zaprowadzającej doniosłą i pożyteczną zmianę w organizacji rad szkółnych okręgowych, oprócz ustawy o regulacji rzek i ustawy rybackiej, poruszone, a w części i zatwierdzone zostały trzy sprawy pierwszorzędnej wagi i doniosłości.

A najprzód i przedewszystkiem sprawa języka wykładowego ruskiego w gimnazjach. Rusini posiadają dotąd jedno tylko gimnazjum, całkiem ruskie, z ich własnym językiem wykładowym we wszystkich przedmiotach naukowych, tak zwane gimnazjum akademickie we Lwowie; winnych gimnazjach tylko w nauce języka ruskiego jest on wykładowym językiem. Nie od dziś przeto domagają się Rusini rozszerzenia atrybucji dla swego języka. Dążąc do tego wniosła Romańczuka, spuszczona dwóch ostatnich sesji, doniosła bardzo przychylnego uwzględnienia w komisji szkolnej sejmowej, która przez wywołanie swego sprawozdawcy, profesora Stanisława Tarnowskiego, zażądała założenia w Przemysłu drugiego całkiem ruskiego gimnazjum. Sejm ze względów czysto praktycznej natury, nieznaczącej poprosty liczby uczniów Rusinów (210) w gimnazjum przemyskim, zmienił, na wniosek profesora Bobrzyńskiego, uchwałę komisji w ten sposób, że zamiast osobnego gimnazjum ruskiego w Przemyslu, mają być zaprowadzone w miarę potrzeby przy gimnazjum polskim równoległe klasy z językiem wykładowym ruskim. Nie ma w tym żadnej zasadniczej różnicy, a klasy równoległe każdej chwili zmienić się dadzą w osobne gimnazjum, gdy frekwencya uczniów Rusinów się zwiększy.

Ze słusnością przeto mógł przy zamknięciu sesji marszałek w te odezwać się słowa:

„Z pomiędzy wszystkich ustaw, jakie na tej sesji uchwalone zostały, ta jest może najważniejszą — bo jest uwzględnieniem życzeń wyrażonych tu przez posłów narodowości ruskiej, jest ze strony tej Wys. Izby aktem dobrej woli, jest przychylną odpowiedzią na te głosy, które dopominały się, żeby zyczliwość tej Wys. Izby dla narodowości ruskiej nie tylko w słowach się objawiła, ale także w czynach. Pragnąc tylko można, żeby przez wszystkich posłów w tej Wys. Izbie w ten sposób pojęta, stała się krokiem do coraz lepszemu wzajemnemu porozumieniu.“

Pełne znaczenia na całą przyszłość są te słowa, któremi cała Polska odzywa się przez usta czcigodnego marszałka sejmiku galicyjskiego do swych pobratymców Rusinów, złączonych z nią nie tylko polityczną i religijną unią, ale wiekową historią i wspólną dolą i niedolą; uznając ich narodową odrębność, w ich ręce składa ona teraz dalsze losy zblżenia się i wspólnego zbratania.

Nie już tej miary i tego ogólnego znaczenia, ale zawsze sprawą pierwszorzędnej wagi pod względem ekonomicznym i finansowym była uchwała sejmiku, dotycząca funduszu indemnizacyjnego. Akt ten stwierdza łączność

W początkach pan Słonajew trzymał się bardzo na uboczu, czując się bardzo nieswoim na tym wybitnym przodującym stanowisku, niektórzy atoli przewidywali, iż oswoiwszy się cokolwiek, bez ceremonii się wkrótce rozgospodaruje.

Miejsce urwipolcia Grochotowa, który nawet nie umiał należeć się oblowić i skorzystał, objął przysłały aż z Wiatki czy Permy, niejaki pan Schnabs, który posiadał już niezrównany dar obławiania się i korzystania ze wszystkich.

Sędzię śledczego przeniesiono aż gdzieś na północ — a delikatnego i nerwowego prokuratora na południe, jego zaś posadę objął Niemiec czystej krwi, Gustaw Andrejcz Scholtze, z którym prawie jednocześnie zjawił się nowo mianowany naczelnik wojenny Aleksander Daniłowicz Zykow; wreszcie posadę zmarłego prezesa sądu zajął znany ze swego umiarkowania Natan Petrowicz Kumaniow.

Małomiasteczkowe towarzyskie gronko zasililo się nowym żywiołem. Z dawniejszych naszych znajomych pozostali tylko: pp. Orłowie, Kolobow, pan marszałek Iwan Petrowicz Łupanskiej z rodziną, sędzia Iwan Tichonowicz wraz z małżonką, protorej Sapienka, dalej od dawna już tu zamieszkały statysta i zawołany polityk Platon Antonowicz Żukowski i kilka pomniejszych osobistości.

Panu marszałkowi Łupanskiemu zdawało się, iż stoi już niewzruszenie u szczytu swego wszechwładzi i potęgi; niektórzy atoli bacząc nań z boku, dostrzegali, iż chwile się i stacza z tych wyżyn i że gwiazda jego już błędną porusza; były to, co prawda, luźne tylko spostrzeżenia, na żadnych pozytywnie danych nie oparte, albowiem wszędzie zważał jeszcze i przodował we wszystkim Petro Iwanowicz.

dążeń i działań sejmiku z Kołem polskiem w Radzie państwa, a prócz tego wskazuje, że gdy tego wymaga prawdziwy interes kraju, jego reprezentacja potrafi teorią poświęcić praktyce, chociażby ta teoria miała za sobą cały zasób niezbitych prawnych podstaw i dowodów. Nie zawsze tak dawniej bywało, a więc i tu postępek widoczny.

Postępem także nazwać musimy aż trzy wnioski, które z trzech odrębnych pojawiły się frakcji, a dały wszystkie do reformy w ustawodawstwie gminnym. Są one bardzo pocieszającym objawem, wskazującym, że coraz większa liczba ludzi myślących czuje potrzebę naprawy samorządu w jego podwalinach. Wnioski te, odesłane do komisji, były tam przedmiotem poważnych rozpraw. Dla braku czasu nie przyszły już pod obrady sejmowe, i tylko jako spuścizna przekazane zostaną przyszłej sesji. Nie pierwszy to raz sprawa ustawodawstwa gminnego występuje w sejmie galicyjskim. Pierwszy podniósł ją Adam Potocki jeszcze w roku 1865, ostatni w znanym swym wniosku dzisiejszy minister dr. Dunajewski. — Ale sejm wszystkich wniosków nie przypuścił po większej części nawet do drugiego czytania, gdyż znaczna część posłów zdawała się kierować niezbyt postępowym hasłem: „niech będzie, jak było.“

Ubiegła sesja sejmowa i pod tym względem lepszą rokuje przyszłość. — Dla tego wszystkiego, reasumując nasz sąd, tem skwapliwiej wypada nam przyklasnąć zdaniu wypowiedzianemu o tej sesji przez organ krakowski, powyżej przez nas przytoczony, „że nie tylko niejedną z niej popłynę korzystać do kraju, ale i otucha w ciężkiej, pełnej niepokojów chwili dla całego polskiego społeczeństwa.“

### Młodocześni a Polacy.

Praga czeska, 28 stycznia.

(XX.) Nie dawno temu, odpowiadając na artykuł „Polityki“, która zarzuciła Młodoczechom, że swemi zaczepkami zrażają Czechom sprzymierzeńców polskich, „Narodni Listy“ zastrzegły się przeciwko temu i zapewniały, że nigdy nie zaczepią Polaków! Czyny to jednak i czynią niemal w każdym numerze. I tak n. p. przedwczoraj twierdziły, że w Austrii jedni tylko Madziarzy i Polacy podburzają do wojny z Rosją, czego miała dowodzić przemowa Smolki, który jednak, jak wiadomo, powiedział tylko, że Austria musi bronić swych interesów żywotnych. Dzisiaj znów „Narodni Listy“ napadają na brutalny sposób Włochów, — ponieważ pomiędzy niemi istnieją sympatye dla walczących o swą wolność Bułgarów, równocześnie napadają na nas, że się nie wyrzekamy naszego wiary katolickiej i że wśród Słowianach żyjemy popieramy katolicyzm!

W tymże numerze „Narodni Listy“ ogłaszają długą mowę, którą dr. Edward Gregr wygłosił w ostatnią niedzielę przed swymi wyborcami w Welwarne. Mowa ta przepełniona wycieczkami przeciwko nam. I tak powiada: „Na podstawie przyrzeczeń hr. Hohenwarta, księcia Liechtensteina, kawalera Grocholskiego głosowaliśmy za wnioskami tych panów (czy nie raczej za wnioskami rządu) w sprawie nafty. Niebawem okazało się, jak ci panowie są za naszą daną słowo. Nie taję, że starsi posłowie wymiłowali się z naszego zaufania do tych panów, Wszakże zawsze znajdą jaki sposób, aby się wymknąć. Jeżeli się i tym razem wymkną,

lud nasz będzie wiedział, jaką wartość ma słowo tych panów“ (głosy: o tem wiemy już dawno!)

Dalej p. Gregr twierdzi, że Polacy opuścili Czechów, głosując za odesłaniem wniosku Scharschmida do komisji. Na innem miejscu powiada:

„Do ministerium skarbu już żaden z posłów czeskich nie chce wejść. Boć znana jest przyjaźń, jaką nam okazuje minister Dunajewski. Alboż nie znacie odpowiedzi, która dał reprezentantom naszego przemysłu cukrowniczego? „Ja cukrowni w Czechach nie stawiałem!““

Tak to „Narodni Listy“ i posłowie czeszy systematycznie podburzają ludność czeską przeciwko nam. Prawda, że to czyn herostraszyczny — ze stanowiska czeskiego. Bo nam daleko łatwiej znaleźć w Austrii sprzymierzeńców, aniżeli Młodoczechom, którzy umieli tylko całkiem odosobnić naród czeski, któremu Rosya ani by chciała, ani mogła dopomóc.

W dzisiejszym artykule wstepnym „Bohemia“, organ stronnictwa niemieckiego, przypuszcza już, że Niemcy oprócz 5 do Izby handlowej tutejszej i budziejewickiej, mogą stracić jeszcze 3 mandaty przy wyborach uzupełniających. Gdyby stracili jeszcze 3 mandaty więcej, aniżeli przypuszcza „Bohemia“, partya Niemców w Czechach byłaby stanowczo przegrana.

Oprócz „Ogniska“ powstało tutaj drugie stowarzyszenie „Klub Polski“, który zwołuje walne zebranie na dzień 2 lutego. „Klub Polski“ ma się składać z zamieszkałych tu od dawna Polaków i wyklucza studentów. Trzeba niestety zaznaczyć, że już blisko od 10 lat wśród nader szczupłej tutejszej kolonii polskiej ciągle na porządku dziennym stoi zakładanie, rozwijanie, zlewanie i ponowe rozpadanie różnego imienia stowarzyszeń polskich.

### Korespondencye Kuryera Pozn.

Berlin, 29 stycznia.

(„Nordd. Allgem. Ztg.“ o opozycji. — Katolicy niemieccy.)

„Nordd. Allgem. Ztg.“ znalazła narzeczcie hasło, którym prawdopodobnie spodziewa się zmiażdżyć opozycję, a które brzmi jak następuje: „Czy chcesz głosić za cesarzem i armią, czy też za demokracją, która stara się podkopać cesarza, armię i kościół?“ Jasną rzeczą, że podobnego hasła na serwo brać nie można. Katolicy nie wyruszyli w pole przeciwko majestatowi cesarskiemu, armia nie może również wcale wchodzić w grę, gdyż katolicy przyznali wszystko, czego dla niej żądano. Chodzi jedynie o to, czy parlament ma zgłąć pokornie kark pod stopą rządu, czy ma poświęcić przysługujące sobie prawo uchwalania wojskowego budżetu. Najzabawniejszą jest rzeczą, że organ kanclerski mieszka do tej sprawy także Kościół, pragnąc widocznie wzmocnić w katolickich wyborców, że głosując za postępowcami narażają na szwank swoją wiarę i Kościół. Prózno zachody urzędowego dziennika! Katolicy niemieccy głosić będą w pierwszym rzędzie za członkami centrum, w którym upatrują najlepszą rekojmnią bezpieczeństwa swych politycznych praw i swobód, oraz najsiłniejszy wał przeciwko absolutystycznym zachciankom, których urzeczywistnienie zagrażałoby w wysokim stopniu pokojowi kościelnemu. W drugim rzędzie oddadzą niemieccy katolicy swe głosy przeciwko wszystkim mamełukom rządowym, zagrażającym ich politycznym swobodom, a więc za postępowcami, gdyż je-

samego gubernatora, nie posiadał jednakże pan marszałek jednej bagatelki, drobności — czystego sumienia, a też za żadne pieniądze, ani protekcyje uzyskać się jakoś nie dało.

Długie bezsenne noce były dla niego nieraz pasmem prawdziwych męczarni; nie zmrzywszy oka, wyl się po łożu, jak potępieniec, często mu ranek zajrzał w oczy, zrywał się wówczas... położył cęra, krwią nabiegła, zapadnięte oczy, świadczyły dostatecznie o nocnych męczarniach — chwylał się wtedy z rozpaczą za głowę i szepotał tylko: „tak być nie może, tak być nie może!“

Nieraz, by sen na oczy sprowadzić, uciekał się do morfiny.

Od chwili, w której na śliską wstąpił ścieżynę, od chwili, w której wahał się przyjął pierwszą „łapówkę“, gdy na korzyć dziedzica chłopu okroił pierwszy szmat ziemi, od tej chwili znalazł się na tej pochyłości, po której idąc, nie można się było wreszcie nie stoczyć; staczał się też niżej, coraz niżej, aż dobiegł mety, przy której opamiętawszy się trochę, pozący się przed sobą uniewinniać i rehabilitować, zwałając ciężar całej winy na drugich.

Była zresztą chwila w jego życiu, w której, sięgnawszy nieco w tył pamięcią, zastanowił się i w inną chciał zawrócić stroną — było to wkrótce po Sosnowskich zajęciach, lecz tu go awansowano, nagrodzono pieniędzmi i orderem, otrzymał przytęm znaczone prerogatywy i przywileje, w stosunku zaś do nich zwiększyły się i życiowe jego potrzeby, na inną trzeba było stopie dom postawić, inne już były i wydatki — a dzieci wstawały; trzeba było myśleć o ich edukacji, zając się przyszłością, obmyśleć karierę: dla starszego swego synka Ser-

dynie w przymierzu z nimi mogą niemieccy katolicy odeprzeć niebezpieczeństwa przyszłości i zachować stronnictwu centrum stanowisko, jakie mu się należy. To jasnym jest aż nadto każdemu wyborcy, zaliczającemu się do zwolenników centrum. Kto głosować będzie inaczej w tej wielkiej i stanowczej walce, ten chyba dąży do samobjstwa. O sojuszu z demokracją socyjalną mowy tutaj nie ma i być nie może. Katolicy popierając wolnomysłnych, popierają samych siebie, gdyż tylko w ten sposób może centrum zachować to znaczenie, jakie ma dzisiaj. „Nordd. Allgem.“ myli się zresztą, jeżeli sądzi, że widmem „demokracji“ zastraszyć katolickich wyborców. Centrum samo jest w dobrą stronę słowa znaczeniu demokratycznym, gdyż jest ono prawdziwym stronnictwem ludowym. Jakkolwiek z przekonania wyznaje zasady monarchiczne, szanuje ono prawa ludu, wychodząc z tej zasady, że poszanowanie tych praw jest najlepszą podstawą tronu. Katolickie Niemcy pamiętają zresztą bardzo dobrze z czasów kulturkampfu, że kto inny, a nie demokracja, wystąpił do walki przeciwko katolickiemu Kościołowi. Czy może Gneist lub Falk zaliczają się do stronnictwa demokratycznego? W czasie 15 letniej walki kulturowej przyszkolili katolicy niemieccy do tego przekonania, że oprócz nich i reprezentantów centrum nie wystąpi nikt w obronie swobód katolickiego Kościoła. Dla tego też katolicki lud Niemiec nie ufa nikomu innemu, tylko tym, których sam obrał, ponieważ wszystkie inne czynniki, w których położył ufność, w chwili rozstrzygającej zawiady jego oczekiwania.

Walka kulturalna uczyniła katolickiej ludności Niemiec tem droższymi jej polityczne prawa, ponieważ były one jedyną jej obroną, i dla tego też żaden katolicki wyborca nie poświęci nigdy ani odrobiny z tych praw ludu. Niemiecki chłop katolicki wie bardzo dobrze, że nawet gdyby przyszło do zawarcia zupełnego pokoju pomiędzy rządem i Kościołem, póki ten każdej chwili zamąconym być może, gdyby zabrakło centrum, któreby czuwało nad jego bezpieczeństwem. To centrum może się podjąć obrony tylko w takim razie, jeżeli może stworzyć większość, zdolną odparć przeciwe zamachy. Ta większość możliwą jest dzisiaj jedynie w połączeniu z postępowcami i dla tego popierając postępowców, stara się centrum o obronę kościelnych praw i swobód. Postępowcy, a nawet demokraci socyjalni domagali się niejednokrotnie zniesienia niesprawiedliwej ustawy banicyjnej dla księży. Któż to jednak mimo podwójnej uchwały parlamentu oparł się usunięciu tej ustawy, gwałcającej swobodę duchowieństwa w sposób tak niezwykły? Nie kto inny — tylko rada związkowa, reprezentująca monarchiczne Niemcy, z księciem kanclerzem na czele! Kto tu lepszy — demokracja, czy władza reprezentująca monarchiczny system?

Wiedeń, 29 stycznia.

(Z posiedzenia Rady państwa. — Wystąpienie Knotza. — Przyjazd ministrów węgierskich.)

(☞) Na wczorajszym pierwszym posiedzeniu Izby poselskiej dr. Smolka, który się zaziębił w podróży z Lwowa do Wiednia, nie przewodniczył obradom. Lecz jest nadzieją, że sędziwy marszałek do wtorku, na który zwołane drugie posiedzenie, zupełnie wyzdrowieje.

Już wczoraj poseł Magy i poseł Knott z poruszyli ponownie wieczną kwestyę niemiecko-czeską. Mianowicie Knotz namietniej niż kiedykolwiek przedtem na-

gusza Petro Iwanowicz marzył o dyplomacji. Popychającą go koniecznością było po części tak zasadniczą i potężną, iż wstrzymać się i oprzeć pokusie było istnieć niepodobniem.

W miarę zwiększania się tajemniczego kapitału, który wedle słów starego członka opieki, Gusiewa, przechowywany był w skarbowej skryzynie, pan marszałek pozbyswał się krepujących go moralnie więzów, które jeszcze niekiedy powstrzymywały go w mozołnym zawodzie „ciała-grosza.“

Teraz pragnął, pożądał i marzył tylko o jednym — zasłynąć prawością charakteru, i możeby nawet zasłynął był w potymności jako uosobienie skromności, zaparcia się, prawości i cnoty, gdyby mu niezbyczliwe losy nie były rzuciły na drogę jego niezmodowanego życia Piotra Dmitrijewicza Kolobowa.

Piotr Dmitrijewicz Kolobow był osobistością tak maluczką, że obawiał go się ani się nawet nie śniło panu marszałkowi.

Dziwiło go tylko nieraz, iż jakiś tam Kolobow nigdy mu nie czapkuję; podrażniło go to silnie, w poczuciu własnej miłości nie okazał atoli tego nigdy na zewnątrz, owszem udawał, iż tego zupełnie nie dostrzegł.

Piotr Dmitrijewicz pochodził z epoki pierwszych reformatorów Polesia. Pełnił on służbę przy pełnomocnej komisji pod Jakuszkim i tymi pierwszymi pośrednikami, którzy, zasłynawszy w oczach Jasnien Wielmożnych jako „czerwoni“, w następstwie uważani byli niemal za wariatów, gdy inne nastąpiły prądy i inny wiatr z góry wiał począł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## APOSTOŁOWIE MOSKIEWSKY.

(Obrusiteli.)

Z rosyjskiego pani A. Łafskiej.

(Przekład Stanisława Knake-Zawadzkiego.)

### Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 15.)

I.

Od czasu opisanych przez nas wypadków owego „buntu“ minęło już półtora roku. W miasteczku powiatowym zaszyły przez ten czas nie małe zmiany.

Na widowni jego pojawiły się nowe osobistości, niektóre z dawniejszych pouszwały się z nią, a smutna historia owego „przykrego nieporozumienia“, jak urzędowo nawet był ów „bunt Sosnowczan“ zatytułowany, — poszła prawie w niepamięć.

W wielkiej u gubernatora pozostający niełase pośrednik Gwoździaka uzyskał ją znów za usilnym wstawieniem się Zińajdy Lwówny, i po dawnemu wyjeżdżał sobie swobodny wstęp na podwoje Jego Przewoschoditelstwa Michaiła Dmitrijewicza. Piotr Iwanowicz Łupanskiej otrzymał pieniądze nagrodę i order, co uczynnym i wystawnym uczcił balem; miejsce zmarłego Kiryła Siemianowicza objął zamiast niego przez gubernatora niejaki pan Stoniajew, zarekrutowany z „stanowych“ (starszy ziemski strażnik, który przyczynił się czémś do uśmierzenia buntu we własny dobrah Jego Przewoschoditelstwa; posunięto go za to gorliwe pełnienie służby dla zachęty i przykładu wszystkich innych stanowych na wyższy urząd.





Table with 10 columns and multiple rows of numbers, likely a lottery or statistical table. Header includes 'LOTERYA' and 'Przy drżniejszej dalszej popołudniowej ciągnięciu czwartej klasy 175 król. pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane:'.

Table with 10 columns and multiple rows of numbers, continuing the lottery or statistical data.

Table with 10 columns and multiple rows of numbers, continuing the lottery or statistical data.

Table with 10 columns and multiple rows of numbers, continuing the lottery or statistical data.

Table with 10 columns and multiple rows of numbers, continuing the lottery or statistical data.

Dnia 29-go b. m. o godzinie 3 z południa zasnął w Bogu, opatrzony kilkakrotnie śś. Sakramentami, w 87 roku życia s. p. (1507) ks. Jan Chodkiewicz były proboszcz w Wielkich Łękach, dekanatu grodzkiego. Dziś w poniedziałek o godzinie 4-tęj po południu odbędzie się ekspozycja zwłok do kościoła Przemienienia Pańskiego, a jutro o godzinie 9-tęj przed południem nabożeństwo żałobne i pogrzeb. Poznań, dnia 31 stycznia 1887. Ks. Józef Pędziński.

Dnia 30-go stycznia o godzinie 5 po południu rozstał się z tym światem, opatrzony śś. Sakramentami, w 74 roku życia s. p. Benedykt Kosiewicz dziewięcioletni wygnaniec sybirski, długoletni kasyer dominiński kórnicki. Ekspozycja do kościoła parafialnego w Kórniku odbędzie się w środę 2-go lutego o godzinie 4-tęj po południu. — nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok do grobu nazajutrz o godzinie 10. Dr. Celichowski. (1110)

W sobotę dnia 29-go stycznia r. b. o godzinie 4-tęj po południu zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, nasz ukochany syn i brat s. p. Dr. Antoni Kryzan, lekarz prakt. w Żerkowie. Ekspozycja i pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 1 lutego o godzinie 10-tęj rano, o czem donosi krewnym, przyjaciółm i rodzeństwem. ciężko strapiona matka i rodzeństwo.

Osiedliłem się (1504) w Żerkowie. Dr. med. Poklatecki, lek. prakt. chirurg i akuszer. Żerków, dnia 30 stycznia 1887. Katedra Poznańska, Przewodnik i pamiętka dla zwiędających tę pierwszą świątynię archidiecezjalną. Dziełko ozdobione dwoma rycinami, napisane na podstawie gruntownych badań materyałów drukowanych i rękopiśmiennych, podające dokładne wiadomości o biskupstwie poznańskim, o powstaniu i budowie Katedry w różnych epokach dziejów naszych o jej kaplicach i pomnikach, o zabytkach i pamiętkach, o przesiętniej kapitule i niższym duchowieństwie katedralnym itd. itd. Książeczka ta, która się w ręku każdego świątelnika archidiecezji poznańskiej znajdować powinna, kosztuje tylko 1 markę z franko przysyłką i mkr. 10 fen.

Wtorek 1 Lutego 1887. (1504) w Żerkowie. Dr. med. Poklatecki, lek. prakt. chirurg i akuszer. Żerków, dnia 30 stycznia 1887. Katedra Poznańska, Przewodnik i pamiętka dla zwiędających tę pierwszą świątynię archidiecezjalną. Dziełko ozdobione dwoma rycinami, napisane na podstawie gruntownych badań materyałów drukowanych i rękopiśmiennych, podające dokładne wiadomości o biskupstwie poznańskim, o powstaniu i budowie Katedry w różnych epokach dziejów naszych o jej kaplicach i pomnikach, o zabytkach i pamiętkach, o przesiętniej kapitule i niższym duchowieństwie katedralnym itd. itd. Książeczka ta, która się w ręku każdego świątelnika archidiecezji poznańskiej znajdować powinna, kosztuje tylko 1 markę z franko przysyłką i mkr. 10 fen.

Drukarnia Kurjera Poznańskiego.

Walne Zebranie Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskim odbędzie się w Niedzielę dnia 27-go lutego br. o godzinie 12-tęj w południe w hotelu francuzkim w Poznaniu, na które pp. Delegowanych z Dyrekcji powiatowych uniejszem zapraszam. (1509) Zarząd Główny. Leon Karłowski.

Zakład litograficzny T. SZULCA w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 36 wydał i poleca: WIZERUNKI Królów Polskich album składające się z 19 portretów wraz z krótkimi historycznymi objaśnieniami, na tytule piękny kolorowy herb Polski i Litwy. Cena 4 marki. Wojsko Królestwa Polskiego 1815-1830 obraz przedstawiający w 36 figurach całą ówczesną armię. Kolory mundurów dokładnie oddane. Cena złonona 2 marki. (1486) ŚŚ. Cyryl i Metody obraz. Cena złonona 75 fen. „OJCZE NASZ“ Modlitwa Pańska, piękny kolorowy obraz. Cena 75 fen. Album Poznania 21 widoków miasta Poznania. Cena 10 fen., wydanie lepsze 50 fen. Zapytania i odpowiedzi gra towarzyska. Cena 25 fen. Dla Cechów świadectwa wywołania i listy mistrzowskie, pięknie ozdobnie wykonane. Pięniądze przesyłać można znaczkami pocztowymi dotychczas na portu.

T. OTMIANOWSKI specjalny magazyn sprzętów kuchennych i domowych Poznań, Jezuicka ulica nr. 1, poleca kompletne urządzenia domowo-gospodarcze w najlepszym wyrobie, po cenach rzeczywiście przystępnych. — Drukowane spisy przedmiotów, przesyła się na żądanie franko i bezpłatnie. (1498)

Biuro budowlane i techniczno-informacyjne. Jan Rakowicz, budowniczy rządowy w Poznaniu, Berlińska ul. nr. 10, wykonywa projekta, kosztorysy i obliczenia jako też rewiduje takowe, wydaje orzeczenia, udziela informacji, pośredniczy we wykonywaniu i podejmując wykończenia wszelkich prac w zakresie budownictwa miejskiego, wiejskiego i inżynierskiego. (992) Koniak francuzki po 6, 4 i 3 marki za butelkę szampańską, na całych i pół butelkach, wszelkie likiory francuzkie, prawdziwą Benedyktynkę, Kujawkę, Kartuzyanę, Gdańską z pod łosiosia poleca handel hurtowny i cukiernia Antoniego Pfitznera, Poznań, Stary Rynek. J. Białas, POZNAŃ, Chwaliszewo 74, I, obok apteki. poleca swój bogato zaopatrzony skład zegarków kieszonek, nadto regulatorów, budzików i zegarów ściennych, — jako też wielki wybór złotych i srebrnych wyrobów. Także wiele różnych przedmiotów muzealnych. Dalej prawdziwe ratenowskie okulary, binokle, termometry itp. Oprócz tych wyżej podanych mam jeszcze inne przedmioty w zakres ten wchodzące i takowe sprzedaję po nader niskich cenach. Wszelkie reparaacje wykonuję, jak wiadomo, bardzo tanio, przymót rzetelnie i pod gwarancją. (2437)

**Czcigodnym Rządcom kościołów**  
poleca  
**DRUKARNIA KURYERA POZNAŃSKIEGO**  
Św. Marcin nr. 16  
wszelkie formularze kościelne  
jako to:

Metryki, sponsalia, sepultury.  
Dziennik dochodu i rozchodu kasy kościelnej.  
Liber Baptizatorum, Liber Copulatorum, Liber Mortuorum,  
Liber Conversorum.  
Formularze do rachunków i etatów kościelnych  
Formularze z rubrykami do spisu dzieci przystępujących do  
pierwszej Komunii św.  
Książkę do przyjmowania i zapisywania zapowiedzi z dodaniem  
na czele książki modlitwy powszechnej i modlitwy za Ojca  
św., zaopatrzonych w aprobatę Władzy Duchownej.  
W końcu teże książki znajduje się kilka kart wolnych,  
zastosowanych do ogłaszania parafianom z ambony rozporządzeń  
kościelnych lub wspomnień zmarłych (wymijanki).  
Formularze do wykazu składek na Dzieło Rozkrzewiania Wiary,  
Świętopietrza, zebranego Cathedralicum od chrztów, ślubów  
i pogrzebów, na potrzeby miejsc św. w Palestynie,  
na Internat Lwowski Unitów, na potrzeby dycecezjalne  
za dyspensy postne.  
Preces, po cichiej mszy św., naklejone na tekturze lub bez  
naklejenia, też same modlitwy po polsku.  
Drukarnia poleca również papier do korespondencji urzędowych,  
koperty do tychże z drukowanym adresem do Prześw.  
Konsystorz w Poznaniu i w Gnieźnie, niemniej papier  
listowy w różnych formatach ze stosownymi kopertami.

**Formularze**  
do wykazu wszystkich do majątku kościelnego należących kapitałów z polskimi i niemieckimi nagłówkami  
poleca  
**Drukarnia Kuryera Pozn.**  
**Dr. Kapuściński**  
lek. prakt.  
i specjalista w chorobach ocznych.  
Przyjmuje od 8-9 i od 3-5 po południu. (1813)

**Poliklinika okulistyka**  
od 9-10 z rana codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel.

**Zelazne szafy do pieniędzy**  
z 3 kluczami, stósowne dla kas kościelnych, jako też żelazne szkatułki także do wmurowania. (648)  
wagi do ważenia bydła, wagi decymalne poleca  
**T. Krzyżanowski,**  
Handel żelaza. Szewska ul. 17.

**Spieszne i najtańsze tuczenie świń**  
uskutecznia się przez używanie (746)  
**mąki mięsnej.**  
Takową po tanijszej cenie polecają  
**Orłowski i Sp.**  
Poznań.

**Parade-Bitter. Rex liquorum.**  
Smakiem przewyższa wszystkie franc. likiery.  
Premiowany na wystawie w Liverpoolu 1886 r.  
**Opinia powagi naukowej.**  
Parade-Bitter, fabrykowany przez pana J. Russak w Kościanie, ma aromatyczny smak, który dowodzi o znakomitym doborze koźnennych części składowej tego likieru. Fabrykat ten okazał się b. z wątplenia godnym współzawodnikiem podobnych w smaku i zestawieniu likierów deserowych najznakomitszych marek. (950)  
**Dr. C. Bischoff,**  
zaprzęziony chemik sądowy w Berlinie.

**Płótna śląskie, saskie i bielefeldzkie.**  
Płócienna na fartuchy i pościelę.  
Stółowe z najlepszych fabryk.  
Firanki w wyborze wielkim.

**Barchany, welisy, szyrtyngi.**  
Bielizna mekka oraz trykoty.  
Derki podrózne ang. od 8 młk. począwszy.  
**Materie welniane kolorowe na suknie,**  
Kaszmiry i nowe wyroby czarne.  
**Jasne materie weln. i baweł. wieczorkowe,**  
**Aksamity, plusze, materie jedwabne**  
czarne i we wszystkich nowych kolorach  
poleca po cenach niskich, stałych w wyborze wielkim (1427)

**J. & T. Kamiński, Stary Rynek nr. 76,**  
Handel płótna, białawotów i jedwabi.  
Przy wyprawach ceny wyjątkowe.

**Zaszczytne uznanie**  
poznanskiego fabrykatu „prawdziwej aptek. Radlaera esencji jodlowej”  
z czerwonej apteki w Poznaniu  
przez akademię narodową w Paryżu.  
Na posiedzeniu akademii narodowej z dnia 17 lutego 1886 w ratuszu paryskim odczytano przez teje następujący referat o prawdziwej esencji jodlowej aptekarskiej Radlaera przekazując go do ogłoszenia dziennikowi Mensiel des travaux de l'Academie Nationale: Kolega nasz pan aptekarz S. Radlaer, właściciel czerwonej apteki w Poznaniu nadał nam różne produkty farmaceutyczne, które się tak ze względu na elegancję formę jako i na odpowiadającą znakomita zawartość korzystnie wyróżniają od innych tego rodzaju fabrykatów. Na szczególne zaś uznanie zasługują apterza Radlaera esencya jodlowa, która wydobycia za pomocą destylacji z paczków miodnych jodek nadaje się do wielostronnego użytku w odświeżaniu utrzymaniu i wzmożeniu zdrowia.  
Esencya jodlowa Radlaera rozpylona w pokoju za pomocą rozpylacza nadaje powietrzu odświeżającą, przyjemną i ożywiającą woń leśną, ponieważ części eteryczne olejne i balsamiczne nadzwyczaj skutecznie działają na cierpiących na nerwy, serce i piersi, mianowicie zaś nadzwyczajną ulę przynoszą cierpiącym na astmę, kłokłusz, suchy i błednicę. Za pomocą esencji jodlowej Radlaera można w pokoju doznawać błogich skutków powietrza w lasów jodlowych, można zawsze utrzymać w mieszkaniu czyste i zdrowe powietrze, a tak często przez lekarzy zalecany pobyt w lesie tanim i łatwym sposobem zastąpić, nie tracąc nic na doniosłości skutków.  
Równocześnie skutkiem swęj wysokiej zawartości kwasorodu i ozonu jest Radlaera esencya jodowa najlepszym i najracjonalniejszym środkiem desinfekcyjnym przy chorobach zarazyliwych i dla tego też musiała sobie wyjednać wstęp do rozmaitych lazaretów jak i do domów prywatnych, gdzie z nię obszerny robią użytek i gdzie zasłużonego doznają uznania.  
Ponieważ egzystują nasiadownictwa niemające nie wspólnego w skutkach przeto należy żądać wyraźnie prawdziwej aptekarskiej Radlaera esencji jodlowej ze znakiem ochronnym „drzewem jodlowym”. Cena butelki 1,25 młk. 6 butelek za 6 młk. Rozpylacz 1,25-2 młk. Skład główny w Berlinie u J. G. Braumüllera i Syna, Zimmerstr. 35, Brückner, Lampe i Sp. Neue Grünstr. 11. (1727)  
**Radlaera czerwona apteka w Poznaniu.**

**P. P.**  
Szanownym Obywatelom miasta Poznania i okolicy, donoszę uprzejmie, iż (893)  
**p. Franciszkowi Sujeckiemu**  
w Poznaniu, Zamkowa ulica 5  
poleciłem **jedynie i wyłącznie sprzedaż mego**  
wybornego  
**piwa kulmbachskiego**  
i w obec rozpoczętego codopiero sezonu jesienno-zimowego polecam P. T. Panom Obywatelom Poznania i okolicy mój zaszczytnie znany wyrób kulmbachski.  
Z szacunkiem  
**K. Kissling,**  
Wrocław.

**P. P.**  
Odwołując się na powyższe ogłoszenie pana **K. Kisslinga** polecam się względem Szanownej Publiczności, ręką za jak najlepsze piwo, za skorą usługę, wyborną kuchnię i najlepsze napoje rozmaitych gatunków, i pozostaję z szacunkiem  
**Fr. Sujecki,**  
5. Zamkowa ul. 5.

**Handel szkła szybowego i szklarnia**  
**M. Nowickiego & Grünastla**  
Jezuicka ul. nr. 5 (521)  
poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.  
**Oprawa obrazów.**

**Interes komisowy**  
**Z. Taszarski,**  
Poznań, W. Garbary 52,  
pośredniczy w zakupnie i sprzedaży majątków, lasów i kamienie, regulowaniu hipotek, w sprzedaży zboża, wełny, okowity, w ogóle wszelkich produktów w zakres rolnictwa wchodzących. (801)

**W. Pluciński**  
siodlarz  
w Poznaniu,  
św. Marcin nr. 1.  
poleca swoje fabryki i skład dobrze zaopatrzony w małego gatunku z eleganckim okuciem, siodła męskie i damskie, czapraki, szperdżę, biece paro i czterokonne, francuskie kuiry dla dam, również ręczne torebki damskie, por-metki, torby szkolne dla chłopców i dziewcząt, szelki, przybory myśliwskie, oraz wszelkie artykuły do konnej i powozowej jazdy.  
**Najtańsze źródło.**

Prawdziwe **Lyonskie materie** złotem, srebrem lub jedwabiem wyszywane, **symbola, słupy i krzyże do kap i ornatów, gotowe ornaty i kapy** ze słupami i krzyżami lyońskimi wyrobu, oraz **tualnie, umbracula, nakrycia do puszek, baldachimy, chorągwie, proporce, bursy** w droższym i tańszym wykonaniu jako też **bielizna kościelna** we wielkim wyborze, nadto **obrazy na blasze lub płótnie malowane**, poleca we wszelkich rozmiarach i po bardzo przystępnych cenach na spłaty lub za gotówkę przy stosownym rabacie (1383)  
**J. Szpetkowski,**  
dekorator kościołów.  
Poznań, ul. Berlińska 2.

**Heyducki & Eichstaedt**  
Poznań - Bazar  
polecają  
**Plaszcze od deszczu, zimowe paletoty i dolmany** od 15-150 marek.  
**Welniane materie** gładkie, fantazyjne i suknie haftowane.  
**Fianelki i chevioty** od 1,25 do 6 marek. (994)  
**Materie jedwabne**, Merveilleux, Satin de Lyon czarne i kolorowe od 3 m. do 50 fen. za metr.  
**Garnitury jedwabne i plusze** do ubierania sukien.  
**Firanki białe i crème** od 3 marek 50 fen. do okna.  
**Kobierce** pluszowe, brukselskie i prawdziwe smyrniewskie.  
**Materie na meble i kapy na łóżka.** - Chodniki.  
**Linooleum** prawdziwe angielskie.  
**Koszule męskie** od 2 marek 50 fen.  
**Koszule damskie i negliże.**  
**Trykoty** prawdziwe Dra Jaegera.  
**Płótna, szyrtyngi i stołowa bielizna** holenderska, bielefeldzka i ślązka w skutek korzystnego zakupu po bardzo niskich cenach.  
**Chustki płócienne i batystowe, ourle** i kolorowe w wyborowych gatunkach od 3 do 48 marek za tuzin.  
Przyjmują również wszelkie zamówienia na wyprawy i wykonują takowe z **największą akuratnością i z najlepszych materyałów.**  
Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę znaczny rabat.

**Dopiero trzecią część**  
sumy potrzebnej na wybudowanie kościoła w **Sonnenburgu pod Wiesbadenem** udało mi się zebrać. - Czcigodni Bracia w Chrystu sie! Ponieważ tutejsza gmina jest za uboga, aby się mogła znacniejszą sumą do budowy kościoła przyczynić, zażęć więc będzie tylko od Waszej ofiarności, czy byłbyście mogli wkrótce budowę rozpocząć. Proszę więc serdecznie, zasilacie nas nadal Swoją jałmużną. (1420)  
**Ks. Monrial, misionarz.**

**Mój zakład zegarmistrzowski**  
znajduje się obecnie  
przy placu **Wilhelmowskim 3**  
w dawniejszym „Hotel du Nord.” (756)  
Polecam  
**największy wybór zegarków i łańcuszków**  
z najlepszych fabryk po cenach umiarkowanych. Polecenie kilkoletnie.  
**L. MARCHLEWSKI,**  
zegarmistrz, były długoletni zarządca skład G. Huebnera.

**Pączki**  
kilka razy dziennie świeże, tuzin po 1 marce, po 1 marce 20 fen. glazurowane i po 60 fen. poleca (1397)  
**cukiernia Ant. Pfitznera**  
przy Starym Rynku.

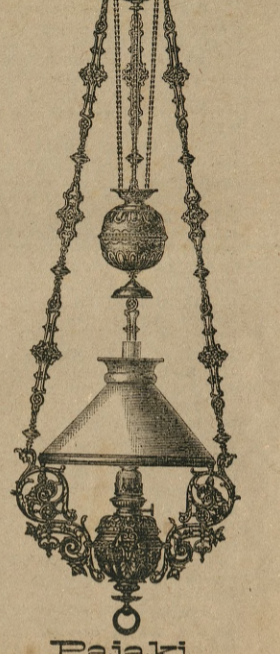
**Maryocelskie** **Poznań ma skład**  
 **krople żołądkowe, główny w Radlaera**  
środek znakomicie działający na **czerwonej aptece, wszelkiego rodzaju choroby żołądka.** daż hurtowna i detaliczna.  
Nierównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchną, suchym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamyczkach w pęcherzu, przy zbyt częstej produkcji śliny, żółtaczce, obmierzłości i wzmiankach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kruszaczach, twardych brzośkach lub zaciętych, przedzielnym żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemoroidach. Cena flakonika wraz z przepisan. 20 fen. Słady we wszystkich znaczniejszych aptekach. Główny skład u aptekarska **Carl Brady** w Kromerzju (Kremsier) na Morawie w Austrii.  
Na składzie mają:  
w Bledzewie apt. H. Keerger, w Bojanowie apt. E. Grieben, w Buku apteka miejscowa, w Gołańczy apt. M. Bensemer, w Gostyniu apteka pod Es-kulapem, w Kocynt apt. Pie-truski, w Łobzience aptekarz P. John, w Obornikach apteka miejscowa, w Odolanowie apt. A. T. Mathies, w Ostrze-szowie apteka pod orłem, w Pszczewie apt. A. Burkiotowicz, w Szamocinie apt. Ernest Schenk, w Trześciu, aptekarz O. Köpsch, w Witkowie apt. Sikorski, w Zdunach apteka pod orłem. (1045)

**Haasenstein & Vogler**  
Pierwsza i najstarsza ekspedycja anonsów we Wrocławiu,  
w Poznaniu: Nathan L. Neufeld, ulica Wilhelmowska nr. 16, narożnik ulicy śgo Marcina,  
załatwiają po cenach oryginalnych bez wszelkich pobocznych kosztów:  
Doniesienia familijne, Dzierżawy,  
Ogłoszenia kupna i sprzedaży, Submisye,  
Poszukiwania posad, Ogłoszenia wakansów  
do wszystkich gazet całego świata.

**Destylacja Opactwa w Fécamp (Francya)**  
**PRAWDZYWY LIKIER BENEDYKTYŃSKI**  
znakomity, toniczny, pobudzający apetyt i ułatwiający trawienie.  
Należy uważać na to aby każda butelka była zaopatrzoną w owogramiaty etykiety z podpisem generalnego dyrektora.  
Nietylko każda pieczęć i etykieta ale i powierchność całej butelki jest sądownie zapisana i zastrzeżona. Ostrzega się usilnie przed fałszowanym likierem i sprzedażą takowego, nie tylko ze względu na odpowiedzialność przed sądem ale i z obawy przed złeni skutkami, na jakie zdobowią narażone być może.  
Prawdziwy likier Benedyktyński mają na składzie:  
**Jakob Appel, A. Cichowicz, W. F. Meyer i Sp., A. Pfitzner, S. Samter jr.** (990)  
I. P. Beely i Sp., W. Becker, Emil Brumme, E. Feckert jr., T. Luziński (Hotel de France), J. N. Leitgeber, J. K. Nowakowski, S. Sobeski, H. Wolkowitz, plac Wilhelm. 14, M. Stuchniński w Buku.

**Publiczności poszukującej pomieszkań**  
poleca **Stowarzyszenie Poznańskich właścicieli domów** wybór pomieszkań różnej wielkości. Odośne listy są wydłone w następujących handlach: (1502)  
**J. Neumann, plac Wilhelmowski 8,**  
**F. Andrzejewski, ulica śgo Marcina 68,**  
**B. Leitgeber, ulica Wodna 14,**  
**S. Engel, Chwaliszewo 1, jako i w biurze Stowarzyszenia przy ulicy Ogrodowej 10 w podwórzu na prawo.**  
**Zarząd.**

**Lampy**  
stołowe i wiszące z stynnej fabryki „Stobwassera“ w wielkim wyborze, (993)



**Pajaki**  
i wszelkie inne przybory kościelne poleca  
**B. Szulczewski,**  
Skład porcelany, szkła, tac itd.,  
Stary Rynek 53/54.

**Kto się obawia paraliżu,**  
lub już nim został ruzonym, albo cierpi na zgrzeszenie krwi, zawrót, niedomagania, bezsenność resp. na chorobliwość nerwów, niechaj sobie sprowadzi broszurkę „Ueber Schlagfluss-Vorbeugung und Heilung.” 3 wyd. autora dawn. lekarza batalionu obrony krajowej Rom. Weissmann w Vilshofen w Bawaryi. Rozsłać się gratis i franco. (292)  
Potrzeba (1491)

**pisarza**  
gospodarczego  
zaraz lub od 1 kwietnia. Kopie świadectwo do Dom. Arkuszewo p. Gniezno.  
Za naucają dziesięciu tysięcy marek szukam od śgo. Jana r. b. osoby  
**urzędnika gosp.**  
na majątek od trzech do czterech tysięcy młg. Pośredniczenie agentów wykluczam. Oferty pod lit. S. S. 1495. do Eksp. Kuryera Poznańskiego.

Przyjmuje do restaurowania **szale tureckie, francuskie, perskie, indyjskie** - tak że nie pozostaje śladu uszkodzenia - oraz podaje sposób **pewny** zachowania ich od moli. (1508)  
**Jadwiga z Kłobukowskich Stanowska.**  
Szuka się (1477)

**dzierżawy oberży**  
o ile możebne na wsi. Oferty z warunkami proszę przesłać pod adresem: **Apelkowski, ulica Gimnjalna w Ostrowie.**

**Gospodyni**  
w średnim wieku, obeznana dokładnie z gospodarstwem i kuchnią pańską, posiadająca chlubne świadectwa poszukuje miejsca na probstwie lub we dworze. Bliższej wiadomości udzieli Śluda w Dusznice pod Trzemesznem. (1463)  
Zreczną, sumienną (1472)  
**hafciarkę,**  
(wychowaną Tow. Pozn. nank dla dziewcząt) która pięknie znać bieliznę, oraz udziela lekcji snucia i naprawiania bielizny, poleca **skład Bon Marché.** (1472)  
Zecerów posz. Druk. Narod.